

Siarhiej Kawalou

**DROGA DO BETLEJEM**

*Sztuka-fantasmagoria w dwóch aktach*

Przekład z języka białoruskiego: Małgorzata Buchalik

## **OSOBY**

Osioł  
Gospodarz  
Gwiazda  
Prosiak  
Lew  
Żołnierz I  
Żołnierz II  
Kret  
Diabeł  
Małpa  
Józef  
Maria z Dzieciątkiem

## AKT PIERWSZY

### Scena pierwsza

*Drogą wlecze się Osioł, zaprzężony do wózka. Na wózku kilka worków i beczek. Obok idzie Gospodarz. Osioł widzi przy drodze drzewo i nieśmiało wyciąga szyję do kłujących gałązek.*

**Gospodarz** (*szarpie za sznur*) Gdzie, padalcu?? Gdzie?!

*Głodny Osioł zapiera się kopytami w ziemię. Gospodarz z całej siły ciągnie sznur.*

**Gospodarz** Oż ty, bydlę nienażarte! Ani jednej gałązce nie przepuścisz! Dojedziemy dziś w końcu do domu czy nie? (*Puszcza sznur i pcha Ośła.*) I-i-idź, jak ci mówię!

*Zmęczony Osioł nadal zapiera się i ryczy ze złości. Gospodarz odłamuje gałąź z drzewa i bije Ośła.*

**Gospodarz** A masz, łajdaku! A masz! Nie chcesz iść po dobroci, to cię zmuszę siłą!

*Osioł ryczy z bólu, ale nie rusza się z miejsca. Gospodarz odrzuca gałąź i ociera ręką spoczone czoło.*

**Gospodarz** Tfu! Co za uparte stworzenie! Aż się spociłem, a ten nic, ani o krok się nie ruszy. Czysty osioł. Nic, tylko obedrzeć ze skóry i przerobić na bęben. Będę musiał nocować na trakcie. (*Przywiązuje ośła do drzewa. Potem odczepia od pasa manierkę i pije.*) Pycha! Dobre wino! (*Układa się pod drzewem i zasypia z manierką w ręce.*)

*Zapada zmrok. Na niebie pojawiają się pierwsze gwiazdy. Osioł zadziera łeb w górę i z przyjemnością wciąga świeże powietrze.*

**Osioł** (*patrzy w niebo*) Gwiazdy... Takie piękne, takie szczęśliwe. (*Z zazdrością.*) Dobrze im tam, na niebie. Nie wiedzą, co to ciężkie worki ani piekący bat. Ech, czemu ja się urodziłem ośłem?! Gwiazdy, gwiazdy, weźcie mnie do siebie. Tutaj, na ziemi, jestem nieszczęśliwy i samotny! Nie słyszą... Nikt mnie nie słyszy ani nie rozumie. (*Wzdycha.*)

*Nieoczekiwanie jedna z gwiazd schodzi z nieba i przysiada na drzewie, do którego przywiązano Ośła.*

**Gwiazda** Pokój ci, stworzenie boże!

**Osioł** (*zdumiony*) Kim jesteś?

**Gwiazda** Jestem Gwiazda.

**Osioł** (*nieufnie*) Gwiazda? A od kiedy to gwiazdy rosną na drzewach?

**Gwiazda** Nie jestem zwyczajną gwiazdą, tylko betlejemską. Zesłałam z nieba, żeby zwiastować ci dobrą nowinę: Bóg przyszedł na ziemię.

**Osioł** A kto to jest Bóg?

**Gwiazda** Bóg to ten, który stworzył Wszechświat, i ten, dla którego Wszechświat został stworzony! Bóg to ten, który wszystkich kocha, i ten, którego wszyscy mogą kochać!

**Osiol** (*przerywa jej*) Nie, mnie na pewno nie kocha. Po co stworzył mnie osłem? Żebym codziennie pracował do upadłego, żebym cierpiał głód, bicie i przekleństwa? Żeby wszyscy śmiali się ze mnie i kpili?

**Gwiazda** Na ziemi, takiej, jaką stworzył ją Bóg, nie było ciężkiej pracy, niewoli, głodu ani chorób. Wszyscy - ludzie, zwierzęta i rośliny – byli radośni i szczęśliwi. A potem ludzie wypędzili Boga i wszystko się zmieniło. Na ziemię spadły nieszczęścia i katastrofy.

**Osiol** (*zjerka na pijanego Gospodarza*) To on jest winien temu wszystkiemu!

**Gwiazda** Ale teraz Bóg wrócił na ziemię, żeby zbawić wszystkich jej mieszkańców. Ciesz się, stworzenie boże! Jako pierwszy poznasz wielką tajemnicę.

**Osiol** (*zmieszany*) Ja? A co ja takiego zrobiłem? Jestem zwyczajnym, szarym, długouchym osłem!

**Gwiazda** Bóg tak chce, bo cię kocha.

**Osiol** Och, nie śmieję się ze mnie, siostrzo Gwiazdo! Wszechmocny Bóg, który stworzył Wszechświat, kocha nieszczęsnego osła, którego nie kocha nikt na świecie! Nawet Gospodarz.

**Gwiazda** A on cię kocha, wierz mi.

**Osiol** A ja... Czy ja mogę kochać Boga? Nikt nie potrzebuje mojej miłości, nawet Gospodarz. A Bóg potrzebuje?

**Gwiazda** (*tajemniczo*) Bóg bardziej potrzebuje twojej pomocy.

**Osiol** (*urazony*) Znowu się ze mnie śmiejesz, siostrzo Gwiazdo? Jak miałbym pomóc Bogu?

**Gwiazda** Nie wiem, przyjacielu. Ale polecił mi przekazać ci taką prośbę: „Bracie Osle, przyjdź do Betlejem i pomóż mi”. Tyle. Każde stworzenie ma własną drogę do Boga. Twoja droga prowadzi do Betlejem. Pójdziesz?

**Osiol** (*odważnie*) Pójdę. Mogę zabrać ze sobą mojego przyjaciela, Prosiaka?

**Gwiazda** Czemu nie? Zaufany przyjaciel to najlepsza pomoc w każdej drodze. (*Gwiazda schodzi z drzewa i odwiązuje Osła.*)

**Osiol** (*nieśmiało*) Powiedz, siostrzo Gwiazdo, czy jeśli pomogę Bogu, Bóg spełni moje najskrytsze marzenie?

**Gwiazda** Oczywiście, tylko musisz chcieć tego z całego serca. Szerokiej drogi, bracie Osle (*Unosi się na niebo*).

**Osiol** Żegnaj, siostrzo Gwiazdo! Do zobaczenia w niebie. (*Sam do siebie.*) Ja też niedługo zostanę gwiazdą! (*Raptem.*) Siostrzo Gwiazdo, poczekaj! Jak rozpoznam Boga, skoro nigdy go nie widziałem? Jak On wygląda?... Nie słyszy. Poleciała. (*Zamyśla się.*) Może Bóg jest podobny do gwiazdy? (*Uśmiecha się.*) A może do osła? (*Otrząsa się.*) Albo może do człowieka?

*Pijany Gospodarz przewraca się we śnie na drugi bok i mamroce coś pod nosem.*

**Osiol** (*spogląda na Gospodarza*) Nie, pan Bóg nie może być podobny do człowieka! Żegnaj, Gospodarzu, ruszam do Betlejem szukać Boga! (*Zamyśla się.*) Tylko co zrobić z wózkiem? Szkoda go tak tu zostawiać. Taki szmat drogi przebyliśmy razem, tyle przewieźliśmy worków. Wezmę go ze sobą. (*Znika z wózkiem za zakrętem drogi.*)

*Po jakimś czasie Gospodarz budzi się i przeciera oczy pięściami.*

**Gospodarz** Co? Gdzie? Jak? (*Rozgląda się.*) Gdzie mój wózek? Gdzie mój osioł? (*Widzi sznur pod drzewem.*) Uciekł, padalec! Diabeł go opętał! Czeka ty, powsinogo, jak cię złapię, zedrę skórę na bęben! (*Biegnie za Osłem.*)

## Scena druga

*Za płotkiem przy chlewie siedzi łaciaty Prosiak i siorbie z koryta. Na podwórku zjawia się Osiol.*

**Osiol** Bracie Prosiaku, mam nowinę! Wspaniałą nowinę!

**Prosiak** *(nie odrywa się od koryta)* Nie ma na świecie takiej nowiny, dla której warto przerywać śniadanie. Chrum, chrum...

**Osiol** Bóg przyszedł na ziemię!

**Prosiak** I co z tego?

**Osiol** Kocha nas i oczekuje naszej pomocy. Musimy pójść do Betlejem i znaleźć tam Boga.

**Prosiak** A po co On nam?

**Osiol** *(zmieszany)* Jak to po co? Przecież nas kocha...

**Prosiak** *(obojętnie)* Mnie i tak wszyscy kochają, chrum, chrum.

**Osiol** Jeżeli mu pomożemy, spełni wszystkie nasze marzenia. Będziemy szczęśliwi!

**Prosiak** *(ordynarnie)* Ja już jestem szczęśliwy.

**Osiol** Nie potrzebujesz Boga?

**Prosiak** Potrzebuję Gospodarza. Dobrze mnie karmi, drapie po boczках i czule śpiewa: „Ciu-ciu-cium!” Ciebie Gospodarz też tak kocha?

**Osiol** *(smętnie)* Nie. Czasami wcale mnie nie karmi i drapie po boczках batem.

**Prosiak** No i właśnie dlatego wymyśliłeś sobie Boga. A mnie Bóg niby po co? Co będę z tego miał? Co? Milczysz?

**Osiol** *(spuszcza głowę)* Nie rozumiem: dlaczego Gospodarz tak cię kocha? Dobrze cię karmi, nie zmusza do pracy ponad siły.

**Prosiak** *(dumnie)* Popatrz, jaki jestem zgrabny i przystojny. *(Odwraca się do Osła jednym, potem drugim bokiem.)* Czy można mnie nie kochać?

**Osiol** Czy jestem aż taki niezgrabny i brzydki, że nie da się mnie lubić?

**Prosiak** No, bracie Ośle, urodą to ty nie grzeszysz. Rozumem też. Zawsze coś musi strzelić ci do głowy. A to Bóg, a to Betlejem. *(Schyla się nad korytem.)*

**Osiol** A ja miałem nadzieje, że razem pójdziemy do Betlejem.

**Prosiak** Jeszcze nie zwariowałem. I tobie też dobrze radzę: opamiętaj się, bracie Ośle.

**Osiol** Uciekłem od Gospodarza...

**Prosiak** Nasz dobry Gospodarz ci daruje.

**Osiol** Nie, nie zostanę tutaj. *(Twardo.)* Żegnaj, bracie Prosiaku.

**Prosiak** *(woła za Osłem)* Wracaj, szalony! Jak teraz Gospodarz będzie przywoził mi karmę?

*Zaprężony do wózka Osiol znika w oddali. Prosiak dalej siorbie z koryta. Po jakimś czasie przy zagrodce zjawia się Gospodarz z pustym workiem w rękach. Przelazi przez płotek, podchodzi do Prosiaka i głaszcze go po boczках. Prosiak chrząka z zadowolenia.*

**Gospodarz** *(czule)* Ciu-ciu-cium! Oj ty łasuchu, oj ty mój tłusciutki! Karmiłem cię, dogadzałem. Myślałem, że utuczę akurat na święta. *(Wyciąga zza pasa wielki nóż, sprawdza palcem ostrze i z westchnieniem chowa z powrotem.)* Miałbym bardzo smaczne szynki i kiełbasy. Ale wyszło tak, że teraz cię sprzedam. Muszę ruszać na poszukiwanie twojego przyjaciela Osła, żeby go diabli wzięli. Już on popamięta, czym się kończy uciekanie od Gospodarza! Wybiję mu ze łba takie pomysły batem. A ty, Ciuciu, nie obrażaj się: zje cię ktoś inny. *(Obmacuje Prosiaka i wzdycha.)* Szkoda... Takie smaczne szynki i kiełbasy...

*Gospodarz narzuca na Prosiaka worek. Prosiak kwiczy ze strachu. Gospodarz zarzuca worek z Prosiakiem na plecy i odchodzi.*

### Scena trzecia

*Odludzie przy drodze do Betlejem. Gdzieś rośnie jakieś drzewo. Osiol skubie oset.*

**Osiol** W drodze do Betlejem nawet oset jest jakby smaczniejszy!

*Za drzewa wychyla się Gospodarz ze sznurem w rękach, podkrada się do Ośla i zręcznie zarzuca mu sznur na szyję.*

**Gospodarz** Aha, mam cię, włóczęgo! Już mi nie uciekniesz!

**Osiol** I-i-i-i-i!...

**Gospodarz** Jazda do domu! *(Ciągnie sznur.)*

**Osiol** *(zapiera się)* I-i-i-i-i!

**Gospodarz** Nie chcesz do domu? *(Łapie bat.)* A batem chcesz?

*Nagle rozlega się straszny ryk: Rrrr!*

**Gospodarz** *(przerażony)* Lew! Biegnie tutaj! Zaraz nas pożre!

**Osiol** *(wrywa się)* I-i-i-i-i!

**Gospodarz** *(gorączkowo)* Co robić? Wiem! Zostawię Ośla na pożarcie, a sam się schowam! *(Przywiązuje Ośla do drzewa i ucieka.)*

*Zjawia się Lew, potężny i straszny.*

**Lew** Rrrr!

**Osiol** *(zamyka oczy)* Już po mnie!...

*Lew unosi łapę i... Zrywa sznur, uwalniając Ośla.*

**Lew** Nie bój się, przyjacielu! Jesteś wolny.

**Osiol** *(otwiera oczy)* Nie zjesz mnie?

**Lew** Nie. Uwolniłem cię, bo nie toleruję niewoli na moim terytorium.

**Osiol** Na twoim terytorium? *(Nieśmiało.)* Może jesteś Bogiem?

**Lew** Jestem lwem, królem zwierząt. A kim jest ten twój Bóg?

**Osiol** Bóg stworzył Wszechświat i nas wszystkich...

**Lew** *(przerywa mu)* To znaczy, że Bóg stworzył mnie królem?

**Osiol** ...I wszystkich nas kocha i my możemy go kochać.

**Lew** *(rozczarowany)* Co za naiwność! Żeby opierać swoją władzę na miłości? Też coś! Tylko siła budzi szacunek u wszystkich stworzeń na świecie. *(Ryczy.)* Tylko siła!

**Osiol** Jesteś potężny, ale sprawiedliwy. Wyzwoliłeś mnie z rąk Gospodarza. Dlatego ujawnię ci wielką tajemnicę. Bóg powrócił na ziemię!

**Lew** Musi być bardzo odważny, skoro się na to zdecydował!

**Osiol** Jest w Betlejem i czeka na moją pomoc.

**Lew** Już zdążył wpaść w tarapaty? Cha, cha! A nie mówiłem: dobro i miłość nie wystarczą na tym świecie. *(Ryczy.)* Tylko siła! *(Do Ośla.)* To po to uciekłeś od Gospodarza, żeby iść do Betlejem na pomoc Bogu?

**Osiol** Tak. Mój Gospodarz bardzo źle mnie traktował: zmuszał do ciężkiej pracy, często bił i okropnie kłął. *(Ufnie.)* Chcę prosić Boga, żeby zmienił mnie w gwiazdę. Na ziemi jestem taki nieszczęśliwy.

**Lew** Nie licz na to, przyjacielu. Bóg ci nie pomoże. Nie obroni cię nawet przed złym Gospodarzem.

**Osiol** (*zasmucony*) Dlaczego?

**Lew** Nawet ja, potężny król, nie potrafię zmienić osła w gwiazdę ani gwiazdy w osła. A twój Bóg, jeśli dobrze zrozumiałem, jest naiwny i słaby, inaczej nie prosiłby o pomoc zwykłego szarego Osła.

**Osiol** (*wzdycha*) To co mam robić?

**Lew** Zostań ze mną, nie pozwolę cię krzywdzić. W moim królestwie będziesz sam sobie panem: będziesz chodził gdzie chcesz i jadł co tylko zechcesz.

**Osiol** Naprawdę? I nie będziesz mnie zmuszał, żebym harował od rana do wieczora?

**Lew** (*ryczy*) Daję ci na to moje królewskie słowo. Po co ciągniesz za sobą ten głupi wózek? Zostaw go, jesteś teraz wolny.

*Nagle ze wszystkich stron naraz słychać groźne krzyki, łoskot broni i walenie w bębny.*

**Lew** (*niezadowolony*) A to co znowu? Co za awantury na moim terytorium? Rrrr! (*Biegnie w stronę coraz głośniejszego zgiełku.*)

*Krzyki, tupot i łoskot broni zlewają się z rykiem Lwa. Lew wraca zakrwawiony, ze strzałą w grzbiecie.*

**Lew** Ratunku! Myśliwi! Mają łuki i włócznie! Zabijają z daleka! Uciekajmy! (*Miota się w różne strony, ale zewsząd dolatują krzyki, głos bębnow, strzały i włócznie.*)

*Osiol chowa się za drzewem i tylko czasem wychyla głowę. Zgiełk urywa się równie nagle, jak wybuchł. Osiol ostrożnie wychodzi zza drzewa. Przyczółkuje się Lew, cały poraniony, naszpikowany włóczniami i strzałami.*

**Lew** (*ostatkiem sił unosi głowę*) Nic nie mogłem zrobić. Mieli strzały i włócznie... Potrafią zabijać z daleka... (*Umiera.*)

**Osiol** (*z przerażeniem*) Zabili go! Zabili potężnego króla zwierząt! (*Ucieka ile sił w nogach.*)

*Wchodzi Gospodarz. Dostrzega nieruchomego Lwa, ostrożnie podkrada się do niego i trąca kijem, że by sprawdzić, czy żyje.*

**Gospodarz** (*uroczyście*) Zdechł. (*Włazi na Lwa i chwyta włócznie, sterczącą z grzbietu.*) Hej tam! Do mnie! Lew nie żyje!

*Zjawiają się żołnierze króla Heroda.*

**Żołnierz I** (*śmieje się*) Patrz, jaki bohater!

**Żołnierz II** (*ostro*) Ej, Samarytaninie, złaż z naszej zdobyczy! Bo zniszczysz skórę!

**Gospodarz** To mój lew! I to ja was tutaj zawołałem.

**Żołnierz I** Ale to my go zabiliśmy. I jest nasz. (*Zrzuca Gospodarza z Lwa.*)

**Gospodarz** Lew pożarł mojego osła! Dlatego teraz jest mój.

**Żołnierz II** Lew pożarł całego osła razem z wózkiem? Wynocha stąd, matole.

**Gospodarz** Przecież się umawialiśmy! (*Jęczy.*) Oddajcie mi mojego lwa.

**Żołnierz I** Cicho, łajdaku! Lew został zabity na terytorium króla Heroda i według prawa należy do niego!

**Żołnierz II** Ściągniemy z niego skórę i zaniesiemy w darze królowi Herodowi. Może dostaniemy jakąś nagrodę.

*Żołnierze biorą Lwa za łapy i ciągną do miasta. W ślad za nimi wlecze się Gospodarz.*

**Gospodarz** (*cicho*) Oszuści! Bandyci! Złodzieje!

#### Scena czwarta

*Pole pod Betlejem. Na horyzoncie widać mury miasta. Spod ziemi wychyla się głowa Kreta, a potem cały Kret. Wyciąga worek z ziemią.*

**Kret** (*mamroce*) Przedwczoraj wykopałem dziesięć metrów – dwa worki ziemi. Wczoraj piętnaście metrów, trzy worki. Dzisiaj tylko pięć metrów, jeden worek. Razem sześć worków. (*Głęboko wzdycha.*) Panie Boże, pomóż! Wynagrodź mnie za tę pracę – daj siły dokopać się do twojego raju.

*Nad Kretem wyrasta postać Osła. Senny Osioł ciągnie wózek i wpada na worek z ziemią.*

**Kret** (*dostrzega nad sobą Osła*) Oj! (*Chowa się pod ziemię.*)

**Osiol** (*dostrzega Kreta pod nogami*) Wybacz, stworzenie boże! Trochę się zdrzemnąłem i nie zauważyłem cię na drodze.

**Kret** (*wylazi na powierzchnię*) Ta-a-ak! (*Rozeźlony.*) To słońce miesza wam w głowach. Nigdy nie widzicie, co się dzieje pod nogami. Zawsze macie wzrok wbity w niebo, jakby tam było coś ciekawego. Tfu! (*Wzniośle.*) Boże, chroń mnie przed marnością tego świata!

**Osiol** (*z miejsca się budzi*) Powiedziałeś „Boże”? Skąd wiesz?! Myślałem, że tylko ja na całym świecie znam tę tajemnicę.

**Kret** Tfu! A jakie to tajemnice mogą być na tym świecie? Tajemnice kryją się w ciemności i to ja, Kret, wiem o nich wszystko.

**Osiol** Wiesz, że jest Bóg, który nas wszystkich stworzył...

**Kret** (*przerywa mu*) ...i dla którego wszyscy zostaliśmy stworzeni.

**Osiol** (*radośnie*) Że jest Bóg, który nas kocha...

**Kret** ...i którego możemy kochać. (*Pogardliwie.*) Też mi tajemnica! Może jeszcze znalazłeś samego Boga?

**Osiol** (*zmieszany*) Nie, dopiero go szukam... Ale ty wszystko wiesz. Chodź, poszukamy razem, bracie Krecie! Jest tutaj, w Betlejem. (*Spogląda na mury miasta.*)

**Kret** (*dumnie*) A jak myślisz, co ja robię?

**Osiol** (*patrzy na worek z ziemią*) Kopiesz w ziemi.

**Kret** (*histerycznie*) Kopię i grzebię, grzebię i kopie, szukając Boga, który mieszka głęboko pod ziemią!

**Osiol** (*wpatruje się pod nogi*) Głęboko pod ziemią? (*Zadziiera głowę i wpatruje się w niebo.*) Gdzie tam, bracie Krecie! Wszystko ci się pomyliło, Bóg mieszka wysoko w niebie!

**Kret** (*fanatycznie*) Ta-a-ak, i właśnie tutaj wszyscy się mylicie! Bóg – w niebie! Tfu! (*Wybuch śmiechem.*)

**Osiol** (*ostroźnie*) Ale posłuchaj, o Bogu opowiadała mi Gwiazda, która na skrzydłach zleciała z nieba!

**Kret** Tfu-tfu! Na skrzydłach! Ptaszek! Uwierzyłeś ptaszkowi! Ale z ciebie osioł! A może to wszystko tylko ci się śniło? (*Egzaltowanie.*) Boże, uchowaj mnie od złudy tego świata i kieruj



praca moich łapek do twojego raję, który leży gdzieś głęboko, głęboko pod ziemią! (*Znika pod ziemią.*)

**Osiol** (*krzyczy*) Poczekaj, poczekaj, bracie Krecie! Wracaj, chcę razem z tobą szukać Boga!

**Kret** (*wychyla głowę*) Przyznajesz, że się myliłeś?

**Osiol** (*spuszcza głowę*) Och, tak niedawno dowiedziałem się o Bogu! I tak mało... Może i masz rację.

**Kret** Wiem wszystko o Bogu od swojego taty, a on od swojego, a dziadek od pradziadka... Z pokolenia na pokolenie my, krety, przekazujemy sobie przykazanie: grzebać i kopać w głąb ziemi, aż dokopiemy się do raję i znajdziemy Boga. (*Tajemniczo.*) Wiesz, zdaje mi się, że jestem już całkiem blisko celu. Całym sobą czuję bliskość Boga. Dzieli nas od niego zaledwie parę metrów!

**Osiol** (*nerwowo*) Kop szybciej, bracie Krecie! Żeby tak mógł ci pomóc!

**Kret** Tracę mnóstwo czasu na wyciąganie worków z ziemią i wysypywanie jej jak najdalej od domu, żeby ludzie nie zauważyli wejścia do tunelu. Rób to za mnie!

**Osiol** Zgoda!

*Kret i Osiol biorą się do pracy. Kret znika pod ziemią i podaje Osiłowi worki. Osiol wyciąga je i układa na wózku.*

**Kret** (*wylazi spod ziemi*) Koniec. Sześć worków. (*Podaje Osiłowi ostatni worek.*) Kopię dalej. (*Znika pod ziemią.*)

**Osiol** Ech, jaka fajna praca. I jaki to zaszczyt – pierwsi znajdziemy Boga! Dziwne tylko, że Bóg mieszka nie w niebie, ale pod ziemią. Widać jestem za głupi, żeby to zrozumieć. Nieważne! Byleby Bóg był dobry i spełnił moje najskrytsze marzenie.

*Spod ziemi słyhać jakiś hałas, zawodzenie i okropny rechot. Z tunelu wyskakuje przerażony Kret, a za nim – straszny Diabeł.*

**Kret** Ratunku! Pomocy! Diabeł!

**Diabeł** A ty dokąd, mój drogi? Dokąd, kochaniutki? Jesteś mój! (*Tryumfalnie rechoce.*) Od dawna nie ciebie czekałem. (*Łapie Kreta i wciąga pod ziemię.*)

**Osiol** Boże, to Diabeł! (*Ucieka, zrzucając worki z wózka.*)

## AKT DRUGI

### Scena piąta

*Rano na rynku w Betlejem. Pusto, nie ma ludzi. Koło budynku z napisem „Szynk” stoi duża drewniana klatka. W klatce śpi Małpa. Wchodzi Żołnierz I i czyta rozporządzenie króla Heroda.*

**Żołnierz I** Słuchajcie, mieszkańcy Betlejem! Słuchajcie rozporządzenia miłościwego króla Heroda! Każdy, kto ma dziecko młodsze niż dwuletnie, ma przyjść z nim do pałacu króla! Ci, którzy nie przyjdą, zostaną straceni. Słuchajcie, mieszkańcy Betlejem! Słuchajcie i róbcie jak wam każe miłościwy król Herod! (*Podchodzi do klatki z małpą.*) Hej, obudź się, ślicznotko! Nie po to cię tu wsadzili, żebyś spała. Pokaż mordkę!

*Żołnierz wyciąga miecz, wsuwa go między kraty i kluje Małpę. Małpa budzi się, wrzeszczy ze złości, miota się po klatce, robi straszne miny.*

**Żołnierz I** (*śmieje się*) Cha, cha! Ale paskuda! A jak się śmiesznie krzywi... Cześć, trzpiotko. (*Chowa miecz.*) Słuchajcie, mieszkańcy Betlejem!... Słuchajcie rozporządzenia miłościwego króla Heroda...

*Z uliczki wychodzi na rynek Żołnierz II z mieczem w jednej ręce i niemowlęciem w drugiej.*

**Żołnierz II** Ej, dość tych krzyków! Wystraszysz ludzi. Nikt z własnej woli nie zanieśie dziecka do pałacu, bo wszyscy wiedzą, że tam czeka je śmierć.

**Żołnierz I** (*niezadowolony*) Ale ja mam królewskie rozporządzenie...

**Żołnierz II** Właśnie się zmieniło: teraz mamy chodzić po domach i siłą odbierać rodzicom niemowlęta. Patrz. (*Pokazuje dziecko.*)

**Żołnierz I** Tfu!

*Na rynek wchodzi z uliczki stolarz Józef. Na widok żołnierzy zawraca.*

**Żołnierz II** (*do Józefa*) Ej, ty, wracaj! (*Podejrzliwie.*) Dlaczego chciałeś uciec?

**Józef** (*niechętnie zawraca*) Gdzie tam, panie żołnierzu, wcale nie uciekałem.

**Żołnierz I** Słyszałeś rozporządzenie miłościwego króla Heroda? Masz małe dziecko?

**Józef** (*z przerażeniem patrzy na niemowlę w rękach Żołnierza II i głos więźnie mu w gardle*) ?...

**Żołnierz I** Co jest, ogłuchłeś?

**Józef** (*wystraszony*) Ja... Nie jestem stąd... Jestem stolarzem... Nazywam się Józef... Z Nazaretu. (*Spuszcza głowę.*)

**Żołnierz II** (*do Żołnierza I*) Zostaw go w spokoju. Skąd taki gamoń miałby mieć dzieci? Chodź, poszukamy na tej ulicy.

*Żołnierze odchodzą. Józef unosi głowę i widzi przed sobą Małpę, która robi miny. Z innej uliczki wychodzi Gospodarz.*

**Gospodarz** Przekłęte miasto! (*Odczepia od pasa manierkę i bierze kilka dużych łyków.*) Mieszkańcy pochowali się po domach jak szczury. Po ulicach maszerują żołnierze króla Heroda. A ja w tym wszystkim muszę szukać mojego osła! (*Dostrzega Małpę w klatce i robi kpiarską minę. Obrażona Małpa odwraca się i pokazuje mu zadek.*) Tfu, jakie straszidło! (*Szeptem.*) Chodzą słuchy, że tutaj, w Betlejem, urodził się przyszły król żydowski. Rozwścieczony Herod nie wie, jak go znaleźć, więc postanowił zabić wszystkie niemowlęta. Ale co mi do tego? Muszę znaleźć osła. Ślady prowadzą tutaj. (*Zawiesza manierkę przy pasie.*) Ale ulice puste, nie ma kogo zapytać... (*Znika w jednej z uliczek.*)

*Z innej uliczki wchodzi Osioł.*

**Osioł** (*sam do siebie*) Ech, Gwiazda chyba wpuściła mnie w maliny. Nie spotkałem Boga na drodze do Betlejem, nie znalazłem też w mieście. A może wcale nie ma żadnego Boga? Tylko straszni ludzie z mieczami, którzy mordują malutkie dzieci? Może to wszystko tylko mi się śniło? (*Przystaje koło klatki z małpą.*) Co robić? Jak dalej żyć na takim świecie?

**Małpa** (*po uważnym wysłuchaniu Osła*) A to nie mnie czasem szukasz, biedaku?

*Osioł rozgląda się i spostrzega Małpę.*

**Osiol** (*wstrząśnięty*) Jakie dziwne stworzenie! Przypomina człowieka, ale nie jest człowiekiem. Przypomina zwierzę, ale...

**Małpa** ...nie jest zwierzęciem. Jestem Bogiem!

**Osiol** Bogiem?

**Małpa** A co, nie poznałeś? Wyobrażałeś mnie sobie jakoś inaczej?

**Osiol** (*zbity z tropu*) Tak. Zupełnie inaczej.

**Małpa** Bo taka naprawdę jestem zupełnie inny! Ale ludzie wrzucili mnie do tej zaczarowanej klatki i moja twarz się zmieniła. Strasznie się zmieniła! Pomóż mi stąd wyjść, a zobaczysz prawdziwe oblicze Boga.

**Osiol** (*radośnie*) Ach, to tak mogę ci pomóc, Boże! To o tym mówiła Gwiazda!

**Małpa** (*podekscytowana*) No właśnie, nawet Gwiazda mówiła! Szybko wyłam kłódki na klatce i uwolnij swojego Boga!

**Osiol** Już się robi, Boże! (*Przymierza się i rozbija kopytem ciężkie kłódki.*)

**Małpa** (*wyłazi i oszalała z radości skacze po wierzchu klatki*) Czekaście, ludzie, już ja wam teraz pokażę! (*Znika w uliczce.*)

**Osiol** (*wołą za nią*) Dokąd, Boże? Poczekaj, nie zostawiaj mnie! Zamień mnie w gwiazdę!... (*Sam do siebie.*) Uciekł. Nawet się nie pożegnał. Jaki dziwny Bóg! Dlaczego jego twarz się nie zmieniła? Może trzeba trochę poczekać? Może On jeszcze wróci...

*Z uliczki dobiegają wrzaski i przekleństwa. Po chwili na rynek wypada rozwścieczona Małpa. Na głowie ma słomiany kapelusz Józefa, w jednej łapie miecz, w drugiej manierkę z winem.*

**Osiol** Boże, co to ma być?

**Małpa** (*histerycznie*) No, oberwali za swoje! (*Pije wino z manierki.*) Oduczyl się wykpiwać mnie i drażnić! (*Znika w jakiejś uliczce.*)

*Na rynku wybucha straszne zamieszanie. Wbiegają i wybiegają obaj Żołnierze, Józef i Gospodarz.*

**Żołnierz I** Małpa uciekła! Łapać małpę!

**Józef** Mój kapelusz!

**Żołnierz II** Oddawaj miecz! Zabiję cię, ty małpo!

**Gospodarz** Łapać złodzieja! Moje wino!

**Osiol** (*zdezorientowany*) Małpa? Więc to jednak była tylko Małpa?!

**Gospodarz** (*zauważa Osła*) Mój osioł! Łapać osła!

*Osiol ucieka. Gospodarz biegnie za nim, ale wpada na Żołnierza I. Żołnierz przewraca się, ale zaraz wstaje i łapie Gospodarza.*

**Żołnierz I** Kto osioł, ja?! Za obrazę żołnierza Jego Wysokości króla Heroda dostaniesz sto batów!

### Scena szósta

*Noc. Porzucona stajenka na skraju Betlejem. Przy żłobie na wiązce siana śpi Maria z Dzieciątkiem na rękach. W drzwiach pojawia się głowa Osła.*

**Osiol** (*rozgląda się*) Jaka zaniedbana stajnia! Ciemno, zimno... Nic dziwnego, że stoi pusta. (*Wchodzi.*) Za to Gospodarz na pewno mnie tutaj nie znajdzie. Dzisiaj na rynku mało nie wpadłem w jego łapy. Przenocuję w stajni, a rano opuszczę Betlejem. (*Przyzwyczajają się do*

*ciemności i dostrzega przy żłobie Marię z Dzieciątkiem.) O, ktoś tu jest! (Ostrożnie podchodzi do żłobu.) Matka z Dzieciątkiem. Śpią. Biedni, jak oni trafili do tej stajni? (Nasłuchuje.) Ktoś tu idzie! Ładna mi pusta stajnia! (Chowa się w kącie.)*

*Do stajni wchodzi Gospodarz z latarnią w ręce.*

**Gospodarz** Hej, gdzie jesteś, niewdzięczniku? Wyłaż, widziałam twój wózek przed stajnią. Na pewno się tu schowałeś.

**Maria** *(budzi ją światło latarni)* O mój Boże!

**Gospodarz** *(zauważa przy żłobie Marię z Dzieciątkiem na rękach)* Kim jesteście? I co robicie w nocy w opuszczonej stajni?!

**Maria** *(tuli Dzieciątko)* Nie wydaj nas, dobry człowieku! Ukrywamy się przed żołnierzami króla Heroda. Król kazał zabić wszystkie niemowlęta w Betlejem. A ja akurat urodziłam syna.

**Gospodarz** *(rozgląda się)* Nie widziałas tu mojego osła? Uciekł. Już go prawie złapałem, ale znowu przepadł jak kamień w wodę.

**Maria** Nie widziałam, dobry człowieku. Mój mąż, Józef, też poszedł do miasta szukać osła. *(Wzdycha.)* Musimy przed światem opuścić Betlejem i uciekać do Egiptu.

**Gospodarz** *(zamyśla się)* Mówisz, że ukrywacie się przed żołnierzami Heroda? *(Na stronie.)* Jeśli wydam ją w ręce żołnierzy, król dobrze mnie wynagrodzi.

**Maria** Zlituj się, dobry człowieku! Nie wydawaj nas!

**Gospodarz** Nie bój się, kobieto, pomogę wam. Czekaście tutaj, przyprowadzę osła.

**Maria** *(z nadzieją)* Bóg cię wynagrodzi!

**Gospodarz** *(na stronie)* Najpierw wynagrodzi mnie król Herod. *(Wychodzi.)*

*Dzieciątko zaczyna płakać. Maria kołysze je na rękach.*

**Maria** *(do Dzieciątka)* Nie płacz, malutki. Nie płacz, synku. Wszystko będzie dobrze. Bóg nie opuści nas w nieszczęściu.

*Osiół, który wszystko to słyszał, wychodzi ze swojej kryjówki.*

**Osiół** *(zdenerwowany)* Mój Gospodarz to zły człowiek! Oszukał tę biedną kobietę. Pobiegl do żołnierzy, żeby dostać nagrodę za życie dziecka! Na co ona czeka? Trzeba uciekać! Szybko! *(Podbiega do Marii i ryczy.)* I-i-i-i-i-i!

**Maria** Oj, osioł! *(Rozgląda się.)* A gdzie twój Gospodarz? *(Znów się rozgląda.)* Pewnie to ten dobry człowiek z latarnią...

*Osiół przecząco kręci łbem, ale Maria go nie rozumie. W drzwiach pojawia się wystraszony Józef.*

**Józef** Mario, nieszczęście! Idą tutaj żołnierze!

**Maria** O Boże!

**Józef** Nie znalazłem w mieście osła, ale tam przed stajnią stoi wózek... *(Oczy przyzwyczajają mu się do ciemności, dostrzega obok Marii Osła.)* Osioł? Skąd się tu wziął?

**Maria** Nie wiem. Może to Bóg nam go zesłał?

**Józef** Mario, jesteśmy uratowani! Zaprężemy osła do wózka i uciekniemy z Betlejem!

*Józef wyprowadza Osła ze stajni, za nimi wychodzi Maria z Dzieciątkiem na rękach. Przez jakiś czas w stajni nic się nie dzieje. Potem wrota nagle się otwierają i wbiega Gospodarz z dwoma żołnierzami.*

**Gospodarz** Tutaj! Tu się chowali. To ja ich znalazłem. Należy mi się nagroda od króla!

**Żołnierz I** (*unoszą lampę nad głowę*) Nikogo tutaj nie ma.

**Żołnierz II** Co jest, kpisz z nas, Samarytaninie? (*Bije Gospodarza biczem.*)

**Gospodarz** Oj, oj, litości! (*Wije się pod ciosami bicia.*)

**Żołnierz II** (*do Gospodarza*) Oszust!

**Żołnierz I** Za oszukanie żołnierzy Jego Wysokości króla Heroda pójdiesz do więzienia!

*Żołnierze łapią Gospodarza i zabierają do więzienia.*

### Scena siódma

*Noc. Drogą wlecz się Osioł, zaprzężony do wózka. Obok Osła Józef. Na wózku siedzi Maria z Dzieciątkiem. Przy niewysokim, ale rozłożystym drzewie Józef zatrzymuje Osła.*

**Józef** Mario, odpoczniemy pod tym drzewem. Niech nasz dobry osioł podje sobie ostu. (*Pomaga Marii z Dzieciątkiem zejść z wózka i usadza ich pod drzewem. Potem wyprzęga Osła i sam też siada.*)

*Ludzie piją wodę, zjadają po kromce chleba i zasypiają. Osioł skubie gałązki drzewa. Na niebie gasną gwiazdy. Nagle jedna z nich zlatuje na drzewo, pod którym stoi Osioł.*

**Gwiazda** Pokój ci, stworzenie boże!

**Osioł** (*unoszą głowę*) Gwiazda?

**Gwiazda** Cieszę się, że znowu cię widzę, bracie Osle. Wracasz z Betlejem?

**Osioł** Och, Gwiazdo, cała moja wyprawa była na nic. Nie spotkałem w Betlejem Boga. Może jednak nie przyszedł na ziemię?

**Gwiazda** Kochany, naiwny osiołek! Jeszcze się nie domyślasz, kto przyszedł na świat w tej opuszczonej stajni? Jeszcze nie wiesz, kogo uratowałeś?

**Osioł** (*nie rozumie*) Dzieciątko? (*Patrzy na Marię z Dzieciątkiem.*) Tak, spotkałem w Betlejem tych nieszczęśliwych ludzi i chcę im pomóc.

**Gwiazda** Wieziesz na swoim wózku Boga, bracie Osle.

**Osioł** Boga? (*Nie wierzy.*) Żartujesz?

**Gwiazda** Sam popatrz.

*Gwiazda i Osioł patrzą na Dzieciątko, śpiące w ramionach Marii. Gałęzie drzewa splotły się nad nimi w żywą altanę. Nad altaną tańczą w korowodzie gwiazdy, które zeszły z nieba. Słychać piękne pieśni.*

**Osioł** Bóg na moim wózku... Taki małeńki i bezbronny... Taki podobny do człowieka...

**Gwiazda** Dorośnie i naprawi ludzkie błędy. Zbawi Wszechświat. Pomogłeś mu, bracie Osle, i teraz spełni się twoje marzenie.

**Osioł** Jakie marzenie?

**Gwiazda** Przecież chciałeś zostać gwiazdą? Przyłącz się do nas, będziesz mieszkał na niebie, szczęśliwy i beztrudny!

**Osiol** (*ucieszony*) Będę gwiazdą! Moje najskrytsze marzenie! (*Raptem.*) Czekaj, a kto zawiezie Boga i tych ludzi do Egiptu?

**Gwiazda** Nie powinienes się więcej martwić o ziemskie sprawy. Znajdą kogoś innego. A ty zmienisz się w gwiazdę. (*Liczy.*) Raz – dwa – trzy...

**Osiol** (*krzyczy*) Nie, nie, nie chcę! Nie chcę być gwiazdą! Chcę zostać Osłem!

**Gwiazda** (*surowo*) Co takiego, bracie Osle?

**Osiol** Nie chcę być gwiazdą! Chcę zostać Osłem! Chcę zawieźć Boga do Egiptu! (*Przyskakuje do Józefa i budzi go.*) Obudź się, Józefie, pora w drogę!

**Józef** (*budzi się*) Och, zasnąłem... (*Budzi Marię.*) Wstawaj, Mario, musimy jechać dalej.

**Gwiazda** (*śmieje się*) Żegnaj, bracie Osle. Widzę, że naprawdę znalazłeś w Betlejem to, czego szukałeś. (*Znika wysoko na niebie.*)

*Józef zaprzęga Osla, sadza Marię z Dzieciątkiem na wózku i wszyscy ruszają w drogę.*

**KURTYNA**